Nr. 7 Rok 1 Kraków, dnia 19. maja 1940. 30 gr.

Ilustrowany KURJER POLSKI



Belgijscy żołnierze czychali nad niemiecką granicą

Nad granicami Belgii i Holandii miały oddawna miejsce przesunięcia wojsk jakkolwiek ze strony Niemiec wyraźnie oświadczono, że Niemcy nie zamierzają naruszyć neutralności państw, które istotnie chcą zachować neutralność. Belgia i Holandia były już oddawna w porozumieniu z Francją i Anglią z zamiarem współdziałania z chwilą, gdy angielskie i francuskie armie wyruszą przeciw niemieckiemu okręgowi przemysłowemu Ruhry. Kiedy Anglja bez korzyści dla siebie wygrała polską kartę, kiedy Sowiety zawarły z Finlandią traktat pokojowy, kiedy Norwegia i Dania przestała być bazą wojenną przeciw Niemcom, Paryż i Londyn zwróciły swą uwagę świata na Morze Śródziemne. To był jednak tylko manewr, walka miała się rozstrzygnąć na polach Belgii i Holandii. Wojska niemieckie ruszyły już jednak, aby obronić Niemcy i pokonać Anglię i Francję. Hitler miał dotychczas szczęście, gdyż posiadał silniejszą armię.



WYSPY FRYZYJSKIE
EMDEN
GRONINGEN
ANGLIA
MORZE PÓŁNOCNE
HELDER
ALKMAAR
ZUIDERZEE
HAARLEM
AMSTERDAM
HAAG
UTRECHT
DELFT
HOLANDJA
ROTTERDAM
DORTRECHT
ZEELAND
ESSEN
DUISBURG
BRUGGE
OSTENDA
ANTWERPJA
DÜSSELDORF
DUNKIERKA
GANDAWA
YPRES
BRUKSELA
LOUVAIN
KOLONIA
MAASTRICHT
AKWIZGRAN
BELGJA
LILLE
LIÈGE
NAMUR
NIEMCY
CAMBRAI
FRANCJA
LUKSEMBURG
LUKSEMBURG
SEDAN

Los Polski NIE NAUCZYŁ NICZEGO BELGJI i HOLANDJI!

Historja dwóch zachodnich sąsiadów wielkoniemieckiej Rzeszy, Belgji i Holandji jest niezwykle ruchliwa i losy obu krajów często były ze sobą związane. Oba państwa istnieją w swoich dzisiejszych granicach od niewiele więcej jak stu lat. Kongres Wiedeński zjednoczył w czerwcu 1815 roku Belgję i Holandję pod panowaniem Wilhelma I jako królestwo Niderlandów. Dawny jednak antagonizm między Belgami a Holendrami doprowadził w sierpniu 1830 r. do przewrotu belgijskiego, który w październiku tegoż roku zakończył się proklamacją niezawisłości Belgji. Panujący dom Orański, z którego pochodził Wilhelm I, został w Belgji zdetronizowany a korona ofiarowana księciu sasko-kobursko-gotajskiemu Leopoldowi, który jako Leopold I w dniu 21 lipca 1831 zaprzysiągł konstytucję belgijską. Od tej więc chwili stała się Belgja konstytucyjną monarchją, która otrzymała ze strony Holandji, po długich zatargach uznanie swej suwerenności w traktacie londyńskim z dnia 19 kwietnia 1839 roku. Od tej więc chwili oba państwa istnieją niezależnie od siebie. W ten sposób skończył się wspólny przez wieki trwający rozwój obu państw, podczas którego granice przesuwały się raz w tę, to znów w inną stronę i wprowadziły oba kraje w konflikty raz z Francją to znów z Anglją, poddając je pod hiszpańskie lub austrjackie panowanie.

Dzisiaj obejmuje królestwo Niderlandów obszar 34.000 km. kw. z ludnością 7 i pół miljona mieszkańców. Królestwo belgijskie posiadające mniejwięcej równe zaludnienie obejmuje 29.500 km. kw., do których doliczyć należy jeszcze czysto niemieckie terytorjum Eupen i Malmédy z 899 km. kw., które w roku 1919 przeszło spod panowania niemieckiego pod belgijskie. Belgja jest najgęściej zaludnionem królestwem Europy.

Na północy i na zachodzie posiada Holandja naturalną granicę w postaci silnie postrzępionego wybrzeża od strony morza Północnego, na południu graniczy z Belgją, na wschodzie zaś z Niemcami. Na wschodzie i na południu brak temu krajowi naturalnych granic. Naród holenderski powstał przez zmieszanie się szczepów fryzyjskiego, frankońskiego i saskiego, których indywidualność zresztą wyraża się jeszcze do dziś w sposobie urządzenia mieszkania. Obok domu fryzyjskiego spotykamy starosaski dom, którego cechą charakterystyczną jest obszerna sień oraz dom z okapami. Język holenderski wytworzył się z północno-niemieckiego narzecza z silnym nalotem frankońskim, a pozatem panuje w kraju w jego zachodniej części t. j. we Fryzji narzecze fryzyjskie. Specjalne warunki ziemi wpłynęły na wyrobienie się źródeł dochodu ludności Niderlandów. Większość ludności żyje z górnictwa i przemysłu, który częściowo łączy się z rolnictwem (wyrób masła,

Fot. Ilustrowany Kurjer Polski



Zdjęcia dokonano z okazji wizyty króla Leopolda belgijskiego w rezydencji królewskiej w Hadze. Zdjęcie nasze przedstawia: po lewej — król Leopold, z prawej królowa holenderska Wilhelmina. W środku rodzina księżnej Juljanny (obecnie w Londynie).

serów, plantacje buraków cukrowych, wyrób papieru jedwabnego it.d.), mała tylko część ludności zajmuje się rolnictwem w ścisłem tego słowa znaczeniu i leśnictwem, tylko $^1/_5$ zaś trudni się handlem, który mimo to gra w kraju tym olbrzymią rolę spowodu morskiego jego położenia i rozległych kolonij.

Mniej jednolite jak w Holandji są stosunki polityczne w Belgji. Jednym z powodów jest okoliczność, że pominąwszy małe wybrzeże kraj nie posiada naturalnych granic. W południowej połowie kraju znajdujemy pas gór Ardenów będących zachodnim przedłużeniem gór reńskich, podczas gdy na północy w kierunku dolin środkowej Belgji teren staje

BELGJA



Antwerpja. *Rzut oka na część miasta nad brzegiem Szeldy. Na pierwszym planie katedra i słynny ratusz.*

Typowy krajobraz holenderski. Wzdłuż i wpoprzek przecinają kraj kanały, a na ich brzegach wznoszą się długimi rzędami — wiatraki.

się równiejszy. Wobec braku naturalnych granic również i ludność jest bardziej mieszana. Dosyć silnie zaznaczona linja, biegnąca z południowej okolicy Brukseli na zachód i wschód dzieli szczepy Flamandów, którzy są pochodzenia germańskiego (frankońskiego) i mówią po holendersku od Walonów, którzy jako gallo-romanie posługują się dialektem francuskim. Na krańcu północno-zachodnim i południowo-zachodnim, jak również w okręgach Eupen i Malmedy panuje język niemiecki. Również charakter Flamandów i Walonów różni się silnie, co nieraz prowadziło do wewnętrzno-politycznych zatargów. Spowodu wielkiego bogactwa rud ziemnych i węgla jak również innych minerałów jest Belgja przeważnie krajem przemysłowym, chociaż również rolnictwo, a spowodu położenia kraju i handel, stoją na wysokim poziomie. Przemysł belgijski opiera się przede wszystkim na

Ostenda. *Zdjęcie nasze daje pogląd na wielkie śluzy morskie, które podkreślają znaczenie Ostendy jako portu.*





Fot. Ilustrowany Kurjer Polski.

Bruksela. *„Maenneken Pis", — słynna rzeźba — fontanna.*

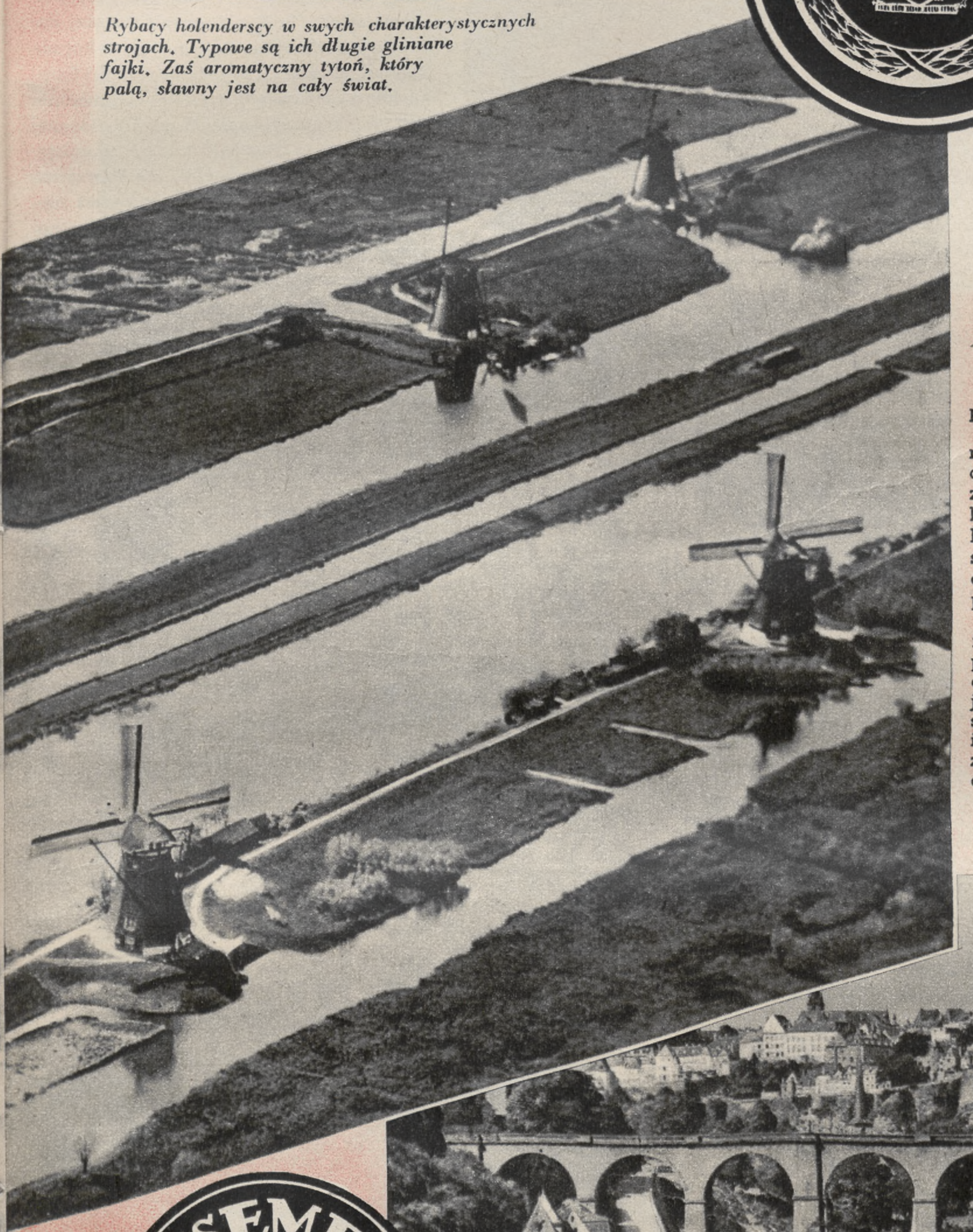


Rybacy holenderscy w swych charakterystycznych strojach. Typowe są ich długie gliniane fajki. Zaś aromatyczny tytoń, który palą, sławny jest na cały świat.

HOLANDJA



Rotterdam. *Olbrzymi most, przerzucony przez port Koenighaven. Aby umożliwić przejazd także największym okrętom, podnosi się — jak to pokazuje nasze zdjęcie — środkową jego część.*



produkcji żelaza i stali, która zresztą sięga aż do XII wieku.

Wybitne miejsce w przemyśle zajmują również szlifiernie djamentów w Antwerpji i przemysł szklany, który w okręgu Leodium posiada nieomal największe huty szklane w Europie. Jedną z najważniejszych pozycyj przemysłu belgijskiego są zakłady tekstylne, chociaż sprowadzają one swój surowiec z zagranicy. Również i ta dziedzina przemysłu sięga niezwykle dawnych czasów, gdyż już w roku 800 znane były tkalnie flandryjskie, podczas gdy wyrób płócien może być nazwany najstarszą gałęzią przemysłu belgijskiego.

W Belgji istnieje obowiązkowa służba wojskowa, podczas gdy flota wojenna kraju jest nieznaczna. Jeżeli chodzi o Holandję to posiada ona rtamowe wojsko milicyjne i również obowiązuje tam ogólna służba wojskowa, przyczem pobór rekruta pozostawiony jest losowaniu. Marynarka wojenna Niderlandów nie odznacza się mimo swej wspaniałej historji i współzawodniczeniu w swoich najlepszych czasach z wielkimi flotami Hiszpanji i Anglji, zbytnią liczebnością i obliczona jest na obronę swoich wybrzeży, dlatego też nie posiada większego znaczenia.

LUKSEMBURG



Fot. Atlantic. Weltbild



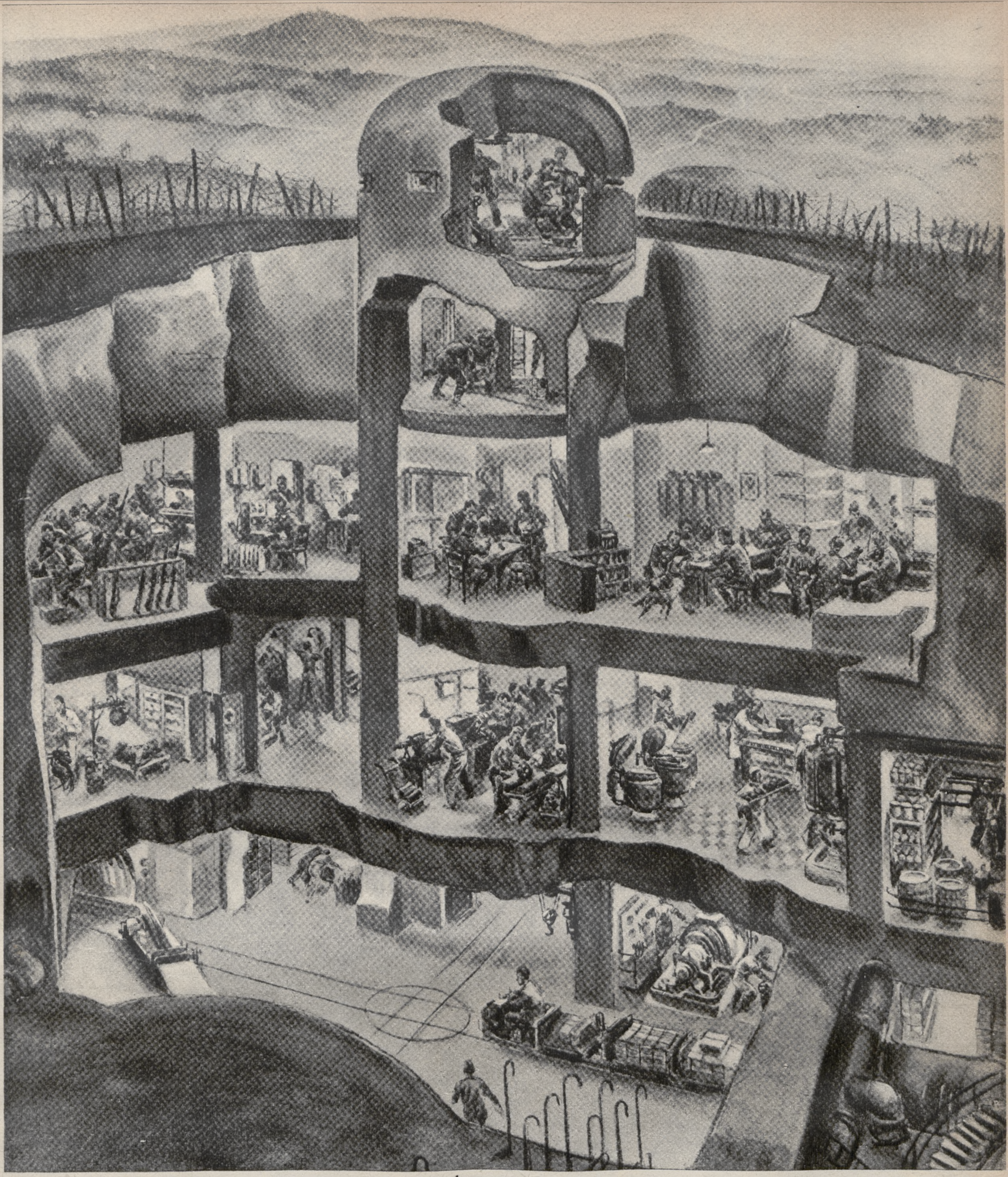
WAŁ ZACHODNI





Dziesiątki tysięcy fortyfikacyj podziemnych czynią wał zachodni Wielkiej Rzeszy Niemieckiej niezdobytym. Są one elastyczniejsze od francuskiej linji Maginota, zbudowane bardziej systematycznie i dokładnie jak nieliczne linje fortyfikacyjne polskie. Zostały one wyposażone w najnowocześniejsze środki pomocnicze i według najnowszych metod zamienione w gigantyczną twierdzę, pod której opieką może Rzesza spokojnie pracować nad swem umocnieniem. W tym czasie, kiedy robotnicy budowali na wale zachodnim fortecę przy fortecy i przeszkodę przy przeszkodzie, przyłączono do Rzeszy kraj sudecki, stworzono protektorat nad Czechami i Morawami, udało się rozbić państwo polskie. Przez obsadzenie Danji i Norwegji mogła Rzesza uchronić swoją flankę przed atakiem ze strony angielskiej może teraz zapewnić Holandji, Belgji i Luxemburgowi utrzymanie neutralności i przygotować decydujące uderzenie. Od granicy szwajcarskiej aż po morze Północne ciągnie się więc zamknięty w sobie system fortyfikacji i naturalnych przeszkód, nad któremi czuwają silne forty. Każdy z nich znajduje się w promieniu ognia drugiego, a pod ziemią tak są ze sobą połączone, że połączenie to nie może ulec przerwaniu nawet pod najsilniejszym ogniem artyleryjskim i bombowym. Mogą one każdego nieprzyjaciela, który by chciał w nie się wedrzeć, wziąć w kleszcze i odrzucić wspólnem działaniem wszystkich rodzajów broni.

Tylko kilku żołnierzy trzyma równocześnie wartę przy strzelnicach, podczas gdy reszta załogi odpoczywa, to znaczy uprawia ćwiczenia i może uzupełnić swoje uzbrojenie, tak długo aż i dla nich przyjdzie chwila służby. Fort widoczny na naszej ilustracji jest wzorem wielu innych: w kopule znajdują się żołnierze przy armatach i karabinach maszynowych z oczami zwróconemi w stronę nieprzyjaciela. Z niżej położonej części fortu przynoszą żołnierze amunicję. Łatwo zdać sobie sprawę, jak olbrzymia pokrywa pancerna chroni ich przed nieprzyjacielem. W poniżej położonem piętrze widzimy z lewej na prawą stronę dalsze etapy życia żołnierzy. Czyszczenie broni jest najważniejszym zadaniem żołnierza,



dla karabinów zaś maszynowych należy zawczasu przygotować odpowiednią ilość amunicji. Niedaleko stąd znajduje się też centrala telefoniczna, która utrzymuje komunikację z sąsiadami i nadrzędnymi komendami. W pokoju komendanta (pod wejściem) omawia się przy pomocy map sytuację i obmyśla się nowe wyprawy oddziałów rekonesansowych, a żołnierz meldunkowy (w hełmie stalowym) otrzymuje rozkazy dla patroli. Podczas tego urozmaicają sobie żołnierze czas we wspólnym pokoju, czy to grając w karty, czy też czytając własną polową gazetę i pisząc listy. Pod spodem widzimy, jak w oddziale dla chorych, zaopatrzonym w najnowsze urządzenia, otrzymują ranni nietylko pierwszą pomoc, ale również mogą się poddawać leczeniu wewnętrznych chorób; w izbie zaopatrzonej w tusz, odświeżają się żołnierze po wyczerpującej służbie. We własnym warsztacie zaś utrzymują oni swoją broń i wszelkiego rodzaju sprzęty w najlepszym stanie. Własna kuchnia i piekarnia czyni całą załogę na dłuższy czas zupełnie niezależną od świata zewnętrznego, tem więcej, że w chłodni położonej obok — towary spożywcze przez dłuższy czas zachowują zupełną świeżość. Na ostatniem piętrze wkońcu widzimy motory, izby z amunicją i podziemne połączenia z innymi sąsiednimi fortyfikacjami. W ten sposób każda forteca stanowi dla siebie pozycję nie do zdobycia, której ani nie można zaatakować ani też wziąć głodem.

(Rysunki Liski z pisma „Signal", wychodzącego w języku niemieckim włoskim, duńskim angielskim i francuskim).

Kankan



Artystka filmowa Maria Sazarina tańczy w „Cytadeli Warszawskiej".

Zdjęcia Tobis

W czasach, kiedy wchodziły w użycie pierwsze samochody, zresztą bardzo niezgrabne i śmieszne, kiedy oświetlenie miast było przeważnie gazowe, kiedy wojna boerska była wielką sensacją świata, a oczy Europy ciągle zwrócone były na przysłowiowe gniazdo niepokojów — Bałkany, na których coraz to wybuchały nowe konflikty — wtedy to dziadkowie nasi, gdy zdarzyło im się być dłużej w mieście, w tej czy innej stolicy europejskiej, nie omieszkali napewno zwiedzić nocnego lokalu, aby na własne oczy przekonać się jak się tańczy kankana.

Kankan to taniec egzotyczny, chociaż europejski, taniec pozwalający szaleć ludziom i wykonywać niesłychane figury zależnie od swojej fantazji. Z tych też powodów nie wszedł kankan na posadzki salonów, lecz pozostał stałym gościem lokalów rozrywkowych, kabaretów i t. zw. »tinglów« różnego rodzaju. Był on specjalnością Paryża, lecz też w innych stolicach wkrótce zdobył zwolenników. Dzisiaj niestety albo na szczęście należy do przeszłości i czasem tylko zjawia się na ekranie, opiewającym [illegible] w tych [illegible] dawnych [illegible]...

BYCZE krowy



Znane są wszystkim walki byków w Hiszpanji, uchodzące za narodowy sport Hiszpanów, wiadomo również, że w Meksyku odbywają się nieraz walki kogutów niezwykle krwawe i budzące odrazę. Jedynemi jednak walkami w swoim rodzaju są te, które chłopi Kantonu Wallis w Szwajcarji urządzają od wieków. Bohaterami tych walk są tym razem... krowy! Łagodne skąd inąd i niezwykle zgodne stworzenia dają się mimo wszystko powodować ludziom i odpowiednio przez nich »sprowokowane« dokonywują wyczynów, których nie powstydziłyby się nawet andaluzyjskie byki.

Przed takimi zapasami krów wybierają chłopi Kantonu Wallis najpiękniejsze okazy i najbardziej »ogniste« a następnie wobec licznej gawiedzi i okolicznych gości dochodzi do samej walki. Jak widzimy na naszych zdjęciach budzą one niezwykłe zainteresowanie u miejscowych górali, chociaż jeden z nich, ten na prawo, zdaje się bardziej interesować piękną artystką Marją Sazarini, tańczącą kankana na poprzedniej stronie, jak walczącymi krowami! Ale to już jego rzecz...



Mój panie, może by pan też popatrzał, jak pańskie krowy walczą, a nie przyglądał się tylko tej czarującej pannie.

Fot. Associated Press



Na Ławeczce

Co zobaczył fotograf „Ilustrowanego Kurjera Polskiego“ na plantach krakowskich.



Ławka zakochanych

Ona: „Zwróć na mnie oczu twych spojrzenie
I serce swoje ku mnie zwróć...“
Pan obok: „To nie do mnie,
więc właściwie... jestem tu zbyteczny!?“

Ławka pesymistów

„Psiakrew! — Jest! Muszę i ja jechać na roboty rolne. O, widzisz? — Hm... co tu robić?“
Pan obok: „Niech by się ta wojna już raz skończyła! A mówiłem — poco się bić? Ale mnie nikt nie suchał...



Ławka przyjaciół zwierząt

Wiewiórka: „Oho, — ostrożnie! Czego właściwie chce odemnie ten pan z czarnym pudełkiem. Pstyka jakby orzeszek łupał. Jak jeszcze raz pstyknie, porwę mu orzeszek i... skoczę na kasztan“.





Ławka dzieci

...„Babka babki mojej babki
(Mam ich tysiąc sto czterdzieści)
Od prababki swej słyszała
O tej dziwnej opowieści“.



Ławka miłośniczek „natury“



Ławka z perspektywą

„Żeby te panienki cały dzień tak przesiedziały. Doskonały widok.“
Pani obok: „Ciekawa jestem, poco on tak ciągle w górę patrzy?“

Szach na Alasce

Robert Serwice, mając lat dwadzieściapięć, zarabiał ciężko na swoje utrzymanie. Jako telegrafista wielkiego towarzystwa telegraficznego Yukon, którego sieć rozciągała się między Kolumbią i Alaską, pełnił służbę między 60 i 70 równoleżnikiem północnym, w budce zbudowanej z grubych, drewnianych bloków. Jego odcinek miał numer 8 i oddalony był od najbliższego o stopięćdziesiąt kilometrów. Zima była tam o wiele zimniejsza niż gdzieindziej i trwała o wiele dłużej, toteż w pustce, którą ze sobą przynosiła, nie było dla tak młodego człowieka nic pociągającego. Życie jego przypominało życie pustelników albo osadników, którzy oddaleni o setki kilometrów od najbliższych siedzib ludzkich, zdani byli na własną zaradność i na własne towarzystwo.

Jak pustelnik też siedział w tej chwili w swojej budce, podczas gdy na dworze szalała burza śnieżna. Wicher wył, miotając tumany pyłu śnieżnego, które tworzyły tak nieprzeniknioną mgłę, że blokhaus zdawał się tkwić w białym, gęstym dymie. Service stanął przy oknie: Żeby tylko burza nie wyrządziła żadnej szkody — trapił się, starając się przeniknąć białą zasłonę. Ale nie mógł przebić oczyma śnieżycy, choć wzrok jaknajbardziej wytężał. W tym natężeniu oczu, myśli jego, odbiegłszy od okna, zwróciły się do Winnipeg, do chwili, kiedy nie mogąc znaleźć zajęcia ani w Waszyngtonie ani w Nowym Jorku, zobowiązał się pełnić służbę na tym pustkowiu. Widział przed sobą cały rok, który tu już przebył i Kitty, która za dwa lata będzie jego żoną. Żaden telegrafista Yukonu nie patrzał tak daleko w przyszłść jak Service. Mimo że dla każdego z nich, przestrzeń, nawet największa kurczyła się do maleńkich znaków, wystukiwanych na aparacie Morse'a.



W śmiertelnym strachu, graniczącym prawie z szaleństwem, krzyknął przeraźliwym głosem jedno jedyne słowo: „szach!"...

Po chwili siadł, zapalił papierosa i utkwił oczy w starą gazetę. Na tym pustkowiu nawet kilka razy przeczytana gazeta wydaje się zawsze świeża. za każdym razem naprowadza bowiem jakąś nową myśl, która jak fala fali, daje początek drugiej, ta jeszcze innej, aż w końcu znika budka z jakimbądź numerem, a zostaje już tylko Winnipeg i Kitty, tym ładniejsza, że widziana oczyma, które nie mogąc przez okno nic zobaczyć, schodzą jedynie we własną głąb.

Z tego marzenia wyrwał go stukot aparatu. Telegrafował Antonio, najbliższy sąsiad, z podstacji 7. Service wiedział o co chodzi: Antonio, jak zwykle, depeszował: Czy już śpisz, stary lamo? może zagramy partyjkę?

Książki, gazety, radjo, telegraficzna gra w szachy lub bridż z kolegą — to były przyjemności telegrafistów, o ile nie potrzebowali naprawiać zerwanych gdzieś w tej dziczy linij. Codzień powtarzały się te same pytania i odpowiedzi, zmieniały się tylko epitety, którymi się nawzajem częstowali.

— Nie śpię — odstukał Service — śpieszy ci się z przegraniem? Bierz szachownicę! Prawie równocześnie przysunął sobie swoją i poustawiał figurki. »Białe« były dla jego przeciwnika, który o stopięćdziesiąt kilometrów od niego, także ustawiał figurki, z tą tylko różnicą, że partner przeznaczył mu figurki czarne. »Biały« miał pierwszy ruch. Toteż zaraz wystukał Antonio swoje posunięcie: wysłał pionka sprzed królowej. Service wykonał ten sam ruch na polu białych, a sam wypuścił konika i zameldował swoją pozycję do budki 7. Gra zaczynała się rozwijać. Z początku obaj przeciwnicy grali dość niedbale. Im bardziej jednak fronty się zaostrzały, tym rzadsze stawały się żarty, gracze ograniczali się jedynie do podawania posunięć, coraz dłużej namyślając się nad każdym.

Nagle znów zaterkotał aparat. Service zaczął słuchać. Także Antonio w budce 7 słuchał: nie była to bowiem wiadomość żadnego z nich. To z blokhausu 9 nadszedł meldunek następującej treści: Przekazać odcinkom południowym — dziesiątka zgłasza poważne uszkodzenie linji — siła wiatru 12 — nadchodzi orkan.

Robert gwizdnął z cicha. U niego także w międzyczasie burza przybrała na sile. Wiatr rozbijał się o skały, ciskał kurzawą śnieżną, zmiatał śnieg w miejscach bardziej otwartych, aby natrafiwszy na najmniejszą choćby tamę dla swojej wściekłości, sypać tam góry. Stary Purget był pożałowania godny: naprawa linji przy takim powietrzu, jeśli w ogóle możliwa, była robotą na galerach.

Odtelegrafował komunikat do następnej budki i czekał na ruch Antonia. »Szach« — zapowiedział w tej chwili telegrafista z budki 7 i zapytał jeszcze: — Jaka u ciebie pogoda? — Straszna — odpowiedział Service nie zważając na ostrzeżenie przeciwnika. Antonio powtórzył swoją groźbę i Service znów raz przegrał partję. — Mat — wystukał Antonio. — Dasz mi rewanż? — zapytał Robert. Zaledwie jednak wystukał te słowa, kiedy dach blokhausu zatrzeszczał pod uderzeniem wichury. Igła barometru zatrzepotała w lewo i w prawo, przed oknem zamiotło coś strasznie i telegraf przestał działać.

Service przerażony skoczył na nogi. Zapomniał w jednej chwili o przegranej partji, bo w tej samej przegrał i drugą, cięższą: orkan zerwał sieć także na jego odcinku, tuż przed domem. Jak ogłuszony włożył ciężkie futro, nasunął czapkę futrzaną głęboko na oczy, wziął rękawice i łopatę i poszedł ku drzwiom. Ale napróżno mocował się z nimi. Były zamurowane od zewnątrz. Wobec tego wszedł po drabinie na strych i stamtąd wyskoczył w śnieg. Kiedy się wygramolił i usunął śnieg sprzed drzwi, spojrzał w kierunku drzewa, które służyło za maszt. Nie było po nim śladu. Należało więc dojść do niego, odkopać i odczepić druty, zlutować je i obmyśleć do czego je z powrotem uczepić. Idąc zapierał się nogami, i pochylał do ziemi, wichura była bowiem tak silna, że mogła go przewrócić. O naprawie, przy takiej pogodzie nie było jednak mowy. Zawrócił więc do blokhausu, aby zapaść w zupełną samotność, teraz bowiem przerwana została i ta jedyna nić wiążąca go ze światem.

Dwa dni szalała tak burza, a kiedy się wreszcie uciszyła, mógł Service pomyśleć o naprawie zerwanej linji. Dla jednego człowieka była to praca ponad siły, ale na tym bezludziu na niczyją pomoc liczyć nie mógł. Musiała być zresztą wykonana, choćby go to miało kosztować życie. Przecież wszystkie odcinki były pozbawione komunikacji i on sam oderwany od świata. Wykonywał więc spod śniegu przymarznięte i pozrywane druty, ogrzewał ziemię lampą do lutowania, aby odtajała, a następnego dnia torował sobie drogę do drzewa, olbrzyma zwalonego na skraju małego lasu. Przy tej robocie musiał kilka razy zawracać do domu. Lawirując tak między swoją pustelnią a lasem nie zauważył dotąd nic podejrzanego. Kiedy jednak wyszedł poraz ostatni do drzewa, spostrzegł na śniegu ślady ogromnego zwierzęcia. Zdziwiło go to. Stanął więc, i zaczął nadsłuchiwać uważnie, ale ucho jego nie mogło uchwycić żadnego odgłosu. Spokojnie więc poszedł dalej.

Przypomniał sobie przygodę Bandhouse'a, kolegi z odcinka 6, który spotkał się razu pewnego ze strasznym grisly w pobliżu swego blokhausu, gdy wracał z polowania na kaczki. Bandhouse strzelił kilka razy do niedźwiedzia, potem stracił panowanie, rzucił strzelbę i pobiegł jak szalony do blokhausu. Jakiś myśliwy-indjanin znalazł później niedźwiedzia martwego na strzelbie.

O tej to historji myślał Service na ostatnim zakręcie wąskiej, długiej, wykopanej w śniegu gardzieli. Doszedłszy do zakrętu, zmartwiał z przerażenia: pod ścianą skalną, gdzie było zupełnie cicho od wiatru, spostrzegł poruszający się olbrzymi cień. Był to grisly. Buty Serwice'a skrzypiały na śniegu, więc niedźwiedź obrócił się odrazu. Spostrzegłszy człowieka, zwierzę, które prawdopodobnie wyszło na polowanie, ruszyło ku niemu.

Service zrozumiał jedno: ucieczka była bezcelowa. Niedźwiedź dogoniłby go niedługo. Wdrapać się na skałę? Zwierzę potrafiło to lepiej niż on. Zadrżał, bo bestja już szła ku niemu, łypiąc groźnie złymi oczyma. Żeby chociaż lampę miał przy sobie! poparzyłby jej pysk i przeraził. Ale latarnia leżała razem z siekierą pod drzewem. Service czuł się zupełnie bezbronny i słaby. W śmiertelnym strachu, który go nagle chwycił, strachu graniczącym prawie z szaleństwem, nie wiedząc już co robi, krzyknął przeraźliwym głosem jedno jedyne słowo: szach!!! Śmieszne słowo w tej sytuacji, a jednak niedźwiedź zatrzymał się i dopiero po chwili dalej szedł w stronę Service'a. Ten starał się znaleźć nóż w kieszeniach futra, ale w podnieceniu znalazł tylko zapalniczkę, którą przedtem zapalał lampę do lutowania. Zapalił ją, ale nikły jej płomyk to nie płomień lampy, którym mógłby niedźwiedzia poparzyć i zmusić do ucieczki. A niedźwiedź był już blisko... już wyciągał łapy po niego. Zanim jednak go dosięgnął, Service, posłuszny jakiemuś wewnętrz-

nemu nakazowi, w mgnieniu oka wyciągnął z kieszeni gazetę, rozwinął ją, skręcił na pochodnię, zapalił i... Ta sekunda, która zadecydowała o jego życiu, wykazała, jakim opanowanym graczem był Service w tej nierównej partji szachów. Kiedy grisly, kłapiąc przeraźliwie zębami, otworzył pysk i wyciągnął łapy, żeby go zgnieść, Service błyskawicznym ruchem wepchnął płonącą gazetę w otwartą paszczę zwierza. Grisly przerażony opadł na przednie łapy, potem podniósł się, obrócił i zaczął uciekać.

Service także. Blady jak śmierć wpadł do blokhausu i bez tchu opadł na krzesło. Chwilę siedział jeszcze jak nieprzytomny, nie mogąc zdać sobie sprawy ze swego czynu. To, co przeżył w tym krótkim czasie, starczyło mu na lata całe. Kiedy nieco ochłonął, mechanicznie nacisnął taster aparatu, aby o całym zdarzeniu donieść partnerowi w grze w szachy. »Szach dla niedźwiedzia« — chciał napisać — wygrałem partję, Antonio, najcięższą partję w życiu«. Ale przypomniał sobie, że sieć zerwana. Puścił taster i sięgnął po kieliszek wina. Chwilę jeszcze wypoczywał, potem wzmocniony podniósł się, przewiesił strzelbę przez ramię i poraz drugi zagłębił się w wąską gardziel, aby podjąć przerwaną naprawę. Niedźwiedzia jednak nigdy więcej już nie spotkał.

Ryby z gumowymi kołnierzami

Od czasu do czasu chwytają ludzie ryby morskie a nawet rzeczne, które w prawdziwym tego słowa znaczeniu noszą gumowe kołnierzyki.

Nie jest to ani reklama fabryk kołnierzyków ani próżność ryb. Powód tkwi głębiej i jest nawet dość przykry. Otóż ryby, wędrując w poszukiwaniu za pożywieniem natrafiają często na pierścienie gumowe, służące do zamykania butelek, puszek do konserw a nawet na wąskie gumki, którymi opasuje się małe pakunki. Pierścienie te i gumki wchodzą poprostu na rybę, która nie może się już od tej obręczy uwolnić. Często guma wrasta w ciało ryby, powodując ból. Na podstawie tych pierścieni stwierdzono już kilka razy, skąd przybyła schwytana ryba. Niedawno złapano nieżywego szczupaka, który »nosił« na sobie żelazny krążek. Krążek ten pochodził od kuchenki spirytusowej i tak głęboko wrósł w ciało ryby, że ranił biedne stworzenie, które z bólu zdechło.



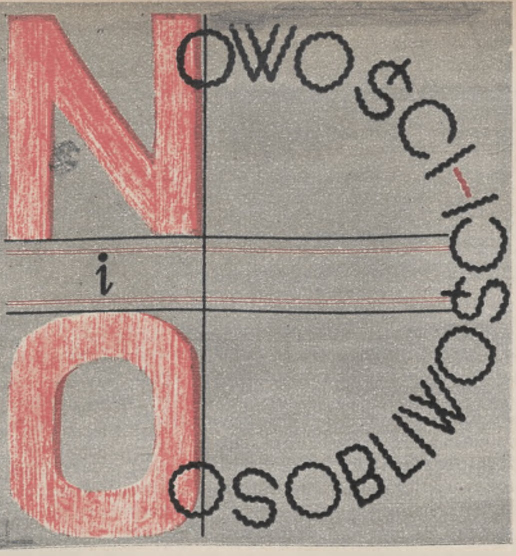
Czy staliśmy się mądrzejsi?

Badania czaszki ludzkiej, od praczłowieka począwszy, wykazały, że człowiek rozwija się umysłowo coraz bardziej. Mózg pierwszego człowieka zajmował tylko objętość 900—1000 centymetrów sześciennych, podczas gdy człowiek neandertaleński miał mózgu już o 100 cm. sześciennych więcej. Człowiek współczesny o przeciętnej kulturze ma mózg o objętości 1500 cm. sześc. Także poszukiwania i badania starych cmentarzysk sprzed 1500 lat potwierdzają zdanie, że w miarę postępu cywilizacji i kultury wzrasta objętość czaszki. Z czego wynika, że z biegiem tysiącleci stawał się człowiek coraz mądrzejszy. Nie chodzi tutaj jedynie o wzrost objętości mózgu, ale przede wszystkim o wzrost zwojów mózgowych.

Szkodniki metali

Że istnieją termity, korniki i wiele innych owadów, które niszczą drzewa, jest rzeczą znaną. Ale są też owady, dla których metal nie jest za twardy. W Ameryce istnieją pewne gatunki chrząszczów, które stanowią dla metalu to samo niebezpieczeństwo, jak u nas korniki dla drzew. Na szczęście ukazują się one dotychczas tylko pojedyńczo.

Ale i w Europie występują od czasu do czasu owady-niszczyciele, które się drzewem nie zadowalają. W pewnej miejscowości owady te przegryzły, a raczej przepiłowały naczynie ołowiane, którego ściana miała 4 centymetry grubości.



Od drzewa do gazety

Pewna fabryka papieru chciała się przekonać, ile potrzeba czasu, aby przetworzyć drzewo tkwiące jeszcze w ziemi w zadrukowaną gazetę. Kazała więc o godzinie 7 min. 45 rano ściąć trzy drzewa i przewieźć je natychmiast do fabryki. Piła fabryczna pocięła drzewa na części, które następnie zostały oczyszczone z kory i zupełnie podrobione. Tak przygotowane drzewo przeszło do następnej sali, gdzie zrobiono z niego płynną miazgę. Poczem miazga ta poszła na maszynę papierniczą i o godzinie 9 min. 30 był pierwszy arkusz gotowy. O godz. 10 zaś wyszedł pierwszy numer dziennika. W ten sposób cała praca trwała tylko 2½ godziny.

Na linie przez Niagarę

W roku 1824 urodził się Charles Blondin, jeden z najsławniejszych tancerzy na linie. W rzeczywistości nazywał on się Gravelin. Był on jedynym człowiekiem, który na linie przeszedł nad Niagarą. Do dzisiejszego dnia nie znalazł się nikt, który by dokazał jego sztuki. Ukoronowaniem jego wyczynów graniczących z szaleństwem było, gdy z zawiązanymi oczyma biegł po linie lub gdy na ramionach przenosił drugiego śmiałka z brzegu na brzeg. Nie do uwierzenia wprost jest fakt, że przeszedł nad Niagarą po linie na szczudłach.

Ziemniaki podobne do Grety Garbo

Pewien kalifornijski dziennik ogłosił co następuje: Odkąd na rynku ukazały się pierwsze nowe ziemniaki, piętrzą się na naszych biurkach redakcyjnych całe ich stosy. Mają one najdziwaczniejsze kształty. Jedne przypominają Micky-Mouse'ki, inne mają kształt serc, jeszcze inne są łudząco podobne do Grety Garbo i innych artystek. Prosimy nie nadsyłać nam więcej takich ziemniaków. Chyba, że znajdzie się taki, który ma kształt transatlantyka. Jedynie w tym wypadku go przyjmiemy.

Naturalnie warunek ten ma poprostu położyć kres przesyłkom, bo napewno nie znajdzie się ziemniak o podobnym kształcie.



Piec u sufitu

Wykopaliska z czasów rzymskich wykazują, że już wówczas starano się o praktyczną technikę ogrzewania mieszkań. W domach patrycjuszów rzymskich znajdowały się w suterynach paleniska, które za pomocą rur rozprowadzały ciepło po całym mieszkaniu. Był to więc prototyp centralnego ogrzewania. Z biegiem postępu w każdej dziedzinie posunęła się też naprzód technika ogrzewania. Dzisiaj stoi ona na tak wysokim poziomie, że — zdawałoby się — nic więcej już wymyśleć się nie da. A jednak...

Inżynier duński Carl Braun uczynił odkrycie, które ma zmniejszyć koszty ogrzewania o jedną trzecią i które ze względów zdrowotnych nie ma sobie równego. Do tego odkrycia pomogła mu najprostsza rzecz: wiadomość z fizyki, że promienie słońca padają z góry na dół. Zastosowanie przez niego ogrzewania z góry na dół dało doskonałe wyniki. Uczony ten ma do dyspozycji w jednej ze szkół kopenhaskich specjalną »stację doświadczalną«, gdzie pracuje nad najlepszym wykorzystaniem swego odkrycia. »Piecem« są lampy elektryczne, umieszczone u sufitu. Ciepło promieniujące z lamp rozchodzi się po suficie, stamtąd odbija się i idzie w dół. W ten sposób ubikacje ogrzewają się równomierniej niż przez centralne ogrzewanie, przy tym piec u sufitu jest dla zdrowia lepszy niż każdy inny.

Człowiek jaskiniowy jako garbarz

Badania naukowe epoki jaskiniowej wykazały, że człowiek jaskiniowy znał już sztukę garbowania skór. Jest to bodaj najbardziej niecozekiwane odkrycie, jakie dotąd poczyniono.

Zbadanie sztuki garbarskiej człowieka jaskiniowego wymagało wiele wnikliwej i wytrwałej pracy uczonych. W miejscach wyżej położonych znajdywano piszczele i czaszki niedźwiedzie, które wypełnione szpikiem i mózgiem układali ludzie jaskiniowi warstwami starannie w skrzyniach kamiennych. Pewien chemik, specjalista w garbarstwie, dowiódł na podstawie tego, że zaprawianie skór szpikiem i substancją mózgową było najpierwotniejszym sposobem zaprawiania skóry. Potwierdza to dziś jeszcze sztuka garbarska Indian i Eskimosów. Przemawia też za tem używanie przez jaskiniowców kości udowych, które znajdywano w jaskiniach, a które służyły jako gładzik Tak garbowanych skór używał człowiek jaskiniowy jako okrycia — jak toczynią dziś jeszcze mieszkańcy Ziemi Ognistej — przytrzymując je ręką z przodu.



Wartość odżywcza wody morskiej

W wodzie morskiej znajdują się dwie najwartościowsze substancje odżywcze: proteiny czyli białka i węglowodany. Są one tam w stanie rozpuszczonym w ilości dość znacznej. Mianowicie w 1 m. kub. wody morskiej znajduje się 3,9 g węglowodanów i 1,5 g protein. Według orzeczenia duńskiego chemika prof. Augusta Krogha, który badał ocean atlantycki w różnych miejscach, jest zawartość protein w tym oceanie tak wielka, że równa się ona wartości 20.000 żniw całego świata. Ilość kartofli i mięsa, rozpuszczona w postaci węglowodanów i protein w oceanie mogłaby żywić ludność całej kuli ziemskiej przez 25.000 lat.

Ataki gazowe gąsienic

Niektóre gąsienice włochate posiadają włoski, które są rurkami i które połączone są z gruczołami jadowymi, znajdującymi się na ciele gąsienicy. Gąsienice wędrowniczki np. mają 5000 takich trujących włosków. Włoski te bardzo łatwo się łamią, wydzielając niewidoczny na pozór, trujący pył. Ponieważ gąsienice te wędrują gromadami, zdarza się, że przejście ich znaczy się mgłą trującą, unoszącą się w powietrzu.

Może i dziś byłoby dobrze?

Likurg, prawodawca spartański z IX, wieku przed Chryst. wydał między innymi i to prawo, by mężczyźni brali za żony dziewczęta bez posagu. Zapytany, dlaczego tak rozporządził, odpowiedział: »Nie chcę, aby biedne dziewczęta zostały na koszu, a bogate były poszukiwane dla swego majątku. Niech każdy mężczyzna zwróci raczej uwagę na charakter przyszłej żony i niech cnota rozstrzyga o jego wyborze.« Z tego samego powodu zabronił też zwyczaju upiększania się kobiet szminkami.

Łamigłówki i humor



Proszę ostrzyc mnie, umyć mi głowę, zrobić wodną ondulację z lawendą i dać trochę brylantyny.
(Marc. Aurelio — Włochy).



Zamek błyskawiczny już był przy sukni, ale ta kłódka to mój własny pomysł.
(Esquire — USA).

Niepoprawny

Dyrektor więzienia do więźnia, który opuszcza więzienie:

— No, Grypski, mam nadzieję, że już was tu więcej nie zobaczę.

— Co pan mówi, panie dyrektorze! Czy pan dyrektor ma zamiar pójść już na emeryturę?

Skutek

W zwierzyńcu zachorowała lama. Weterynarz zawezwał pielęgniarza, dał mu jakiś proszek i mówi: Ten proszek musi pan wdmuchnąć lamie do gardzieli przez szklaną rurkę.

Nazajutrz lama była zdrowa a pielęgniarz leżał w łóżku.

— Co się stało? — pyta lekarz.

— Ach, panie doktorze! — odpowiada chory — lama pierwsza dmuchnęła!

Dobry zięć

Sędzia: — Dlaczego pan nie wystąpił w obronie, kiedy pan widział, że teściową pana biją?

Zięć: — Panie sędzio, widziałem doskonale, że ten człowiek da sobie sam z nią radę.

Nurkowie

Pewien Amerykanin wybrał się własnym yachtem w podróż po morzach południowych. W czasie tej przejażdżki yacht zawinął do jakiegoś portu na jednej z wysp. Kiedy yacht dobijał do przystani, wyszło mu naprzeciw kilka łodzi, w których siedziało 12 młodych tubylców. Gestykulując i krzycząc dopraszali się, aby właściciel yachtu rzucał do morza monety, aby oni mogli pokazać, jakimi są świetnymi nurkami. Amerykanin zrozumiał. Za pierwszym razem rzucił do wody 8 monet, a za drugim 6 monet. Czterech nurków złapało i za pierwszym i za drugim razem po jednej monecie. Ilu nurków odeszło z niczym?

Szarada

Pierwsze — ginie zawsze, gdy wiosna nastanie,
drugi wykonać — to igły zadanie,
a drugi trzeci — to fach, który
nie mógłby być, gdyby nie miał skóry.
Zaś całość — pisarz polski, który tym się wsławił,
że nam piękne dzieła w spuściźnie zostawił.

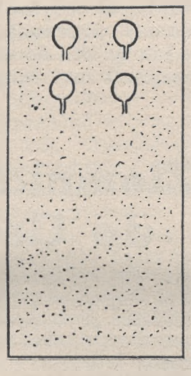
Najpierw musisz psu coś, choć kość trzecie,
by mógł spokojnie za — drugie — trzecie.
Spróbuj jednak mu nie trzecie, tylko pierwsze — trzecie
że dajesz, a zacznie pierwsze — drugie — trzecie.

Na koncercie

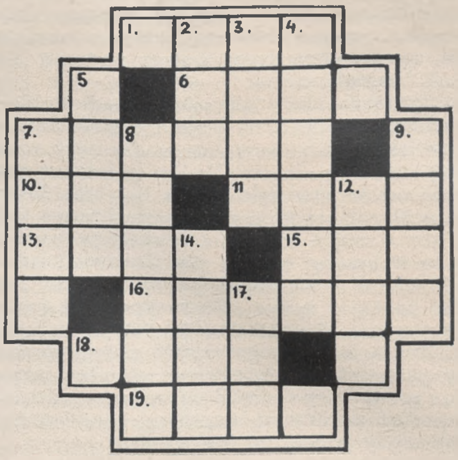
Pan Słowiczek poszedł na koncert. Sala była szczelnie wypełniona. Miejsc siedzących starczyło dla trzech czwartych wszystkich obecnych. Gdyby osób było jednak dwa razy mniej, wówczas w sali zostałoby 175 krzeseł niezajętych. Ile było osób na koncercie i ile miejsc siedzących na sali?

Testament

Pewien wieśniak zostawił w spuściźnie swoim czterem synom kawał ziemi do podziału. Rosły na nim cztery obficie rodzące drzewa owocowe. W testamencie zaznaczył wieśniak, żeby każdy z synów dostał równą część ziemi i żeby na każdej stało jedno drzewo. Synowie głowili się nad tym, jakby podzielić ziemię, aby podział odpowiadał warunkom ojca. Rysunek podaje, jak wyglądało pole przed podziałem. Jak będzie wyglądał rysunek po podziale?



Krzyżówka



Znaczenie wyrazów: Pionowo: 2. pan, naczelnik — po turecku, 3. stos, 4. płaski statek rzeczny, 5. rzemień z wędzidłem, 7. roślina, której nasiona zawierają wiele tłuszczu i białka, 8. gad z rzędu krokodyli. 9. miejsce sławne ze zwycięstwa Rzymian w II. wojnie punickiej — wspak, 12. choroba zakaźna lub rzeka w Niemczech, 14. obszar wśród pustyni mający wodę, 17. normalny, okresowy zanik świadomości.

Poziomo: 1. czyn, rzecz dokonana, 6. pas rzemienny w zaprzęgu, 7. lichy koń, 10. rodzaj poetycki, 11. do niedawna najmniejsza niepodzielna cząstka, 13. owalny, rozrodczy twór u ptaków, 15. dopływ Wisły, 16. wędliniarz, 18. »Nos« po niemiecku — fonet., 19. tytuł powieści Zoli lub »karlica« po łacinie.

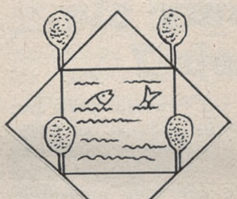
Kalambury

zwierzę + zwierzę = hałas
głos zwierzęcy + karta = ptak
zaimek + zwierzę + samogłoska = dojrzenie
samogłoska + związek + trasa = zwierzę
zaimek + kraj = kwiat

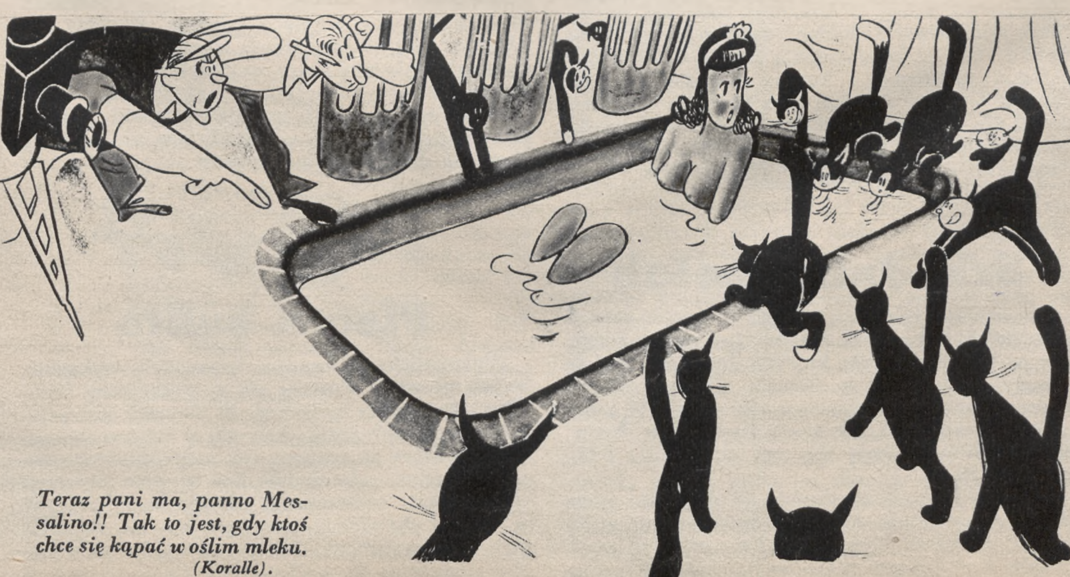
Rozwiązanie zagadek z numeru 6-go.

Szaradki: Syr-ja, jasyr; ser-ja; li-ry-ka; Ikar kartach, kary.

Dziwna liczba: jeden.



Jak powiększyć staw?



Teraz pani ma, panno Messalino!! Tak to jest, gdy ktoś chce się kąpać w oślim mleku.
(Koralle).

Praktyczny kącik

Zważywszy trudności z jakiemi musi dzisiaj walczyć każda gospodyni nietylko w zakresie kuchni, ale też gospodarstwa domowego w najszerszym znaczeniu, będzie »Ilustrowany Kurjer Polski« zamieszczał co tydzień liczne praktyczne przepisy kucharskie, jak też odnoszące się do innych dziedzin bieżącego życia, aby w ten sposób ułatwić swoim Czytelnikom egzystencję. Zapewne, że w naszych przepisach kuchennych znajdą się także takie, których nie będzie można w danym dniu zastosować: trudno zresztą przewidzieć, który z naszych Czytelników będzie miał możność dostania potrzebnych towarów spożywczych, a który nie, w każdym razie jednak niejedna gospodyni będzie mogła pomagać sobie naszymi przypisami, dostosowując je do swoich możności.



Fot. Dillan.

Aby wzmocnić organizm

Dwie spore garście szpinaku i jedną garść pietruszki wymieszać dobrze razem, następnie poddać starannie działaniu prasy. Wyciśnięty w ten sposób sok zmieszać z sokiem cytryny. Trzy szklanki dziennie tego doskonałego napoju zaopatrzą organizm w żelazo i inne składniki napewno daleko lepiej aniżeli lekarstwo. Jeżeli dzieci są blade, ojciec zmęczony pracą — daj im dobra gospodyni tę zbawienną mieszaninę, a będą ją pić z przyjemnością.

17 Rosół z lanym ciastem
Jaja w sosie szczypiorkowym z ziemniakami
Kompot z rabarbaru

18 Zupa pomidorowa z kluseczkami
Pierożki z kartoflami i słoninką
Kisiel z rabarbaru

19 Zupa ziemniaczana
Kluseczki z serem
Naleśniki z marmeladą

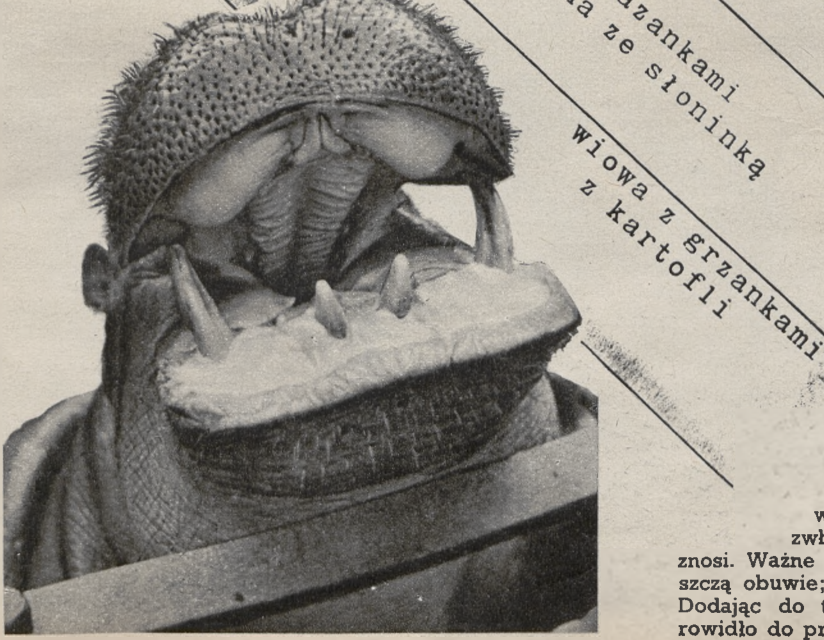
20 Kapuśniak na słonince lub mięsie z ziemniakami
Kasza jaglana
Galaretka

21 Owsianka
Pęcak z fasolą lub grochem i słoninką

22 Zupa ogórkowa z łazankami
Kasza jęczmienna ze słoninką

23 Zupa szczawiowa z grzankami
Kotlety z kartofli

Fot. Atlantic.



Chcesz mieć piękną cerę?

Pamiętaj o marchewce i soku z cytryny. Marchewkę kraje się drobno na podłużne paski, poczem umieszcza pod prasą. O ile za pierwszym razem marchewka wydała mało soku, zabieg się powtarza. Wyciśnięty czerwonawy sok marchewki miesza się pół na pół z sokiem cytryny. Jest to napój doskonały w smaku, działający przede wszystkim na przemianę materji. Pijcie go więc wszyscy i młodzi i dojrzali i starsi a będziecie mieć zawsze ładną, zdrową, młodą cerę.

Nadanie trwałości podeszwom

Olej lniany zagotować w garnku, który powinien być tak obszerny, aby w nim mogła pomieścić się podwójna ilość oleju, ponieważ ten przy gotowaniu podnosi się i łatwo wybiec może z naczynia; nie trzeba też gotować go na zbyt gorącym ogniu. Tym olejem na gorąco smarować nowe podeszwy u butów i bucików dopóty, dopóki skóra oleju wciągać nie przestanie. Podeszwa nabiera przez to podwójnej trwałości, zwłaszcza jeżeli to smarowanie będzie powtórzone, skoro się obuwie nieco znosi. Ważne to dla rodzin, w których jest dużo dzieci, bo wiadomo jak dzieci prędko niszczą obuwie; tak samo dla tych, co zmuszeni są chodzić dużo w błocie i po kamieniach. Dodając do tego oleju trochę niesolonego smalcu wieprzowego, otrzymamy dobre smarowidło do prostego obuwia, które nie przepuszcza wilgoci.

Ilustrowany KURJER POLSKI



NIEMOWLĘ

Fot. Ilustrowany Kurjer Polski

Wydawnictwo „Ilustrowany Kurjer Polski“. Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11